

DUŻY FORMAT

Ojcowie WALCZĄ O OPIEKĘ NAPRZEMIENNĄ

Moskwa

PUTIN BOI SIĘ MAJDANU

Demonstracje demokratów domagających się umożliwienia przedstawicielom opozycji kandydowania do Rady Miejskiej władza uważa za nielegalne. Policja brutalnie wyciąga z tłumu i aresztuje każdą osobę, która wzniesie okrzyk lub w inny sposób okaże niezadowolnienie. Na zdjęciu: akcja policji, 27 lipca.

FOT. AP PHOTO/PAVEL GOLOVKIN

- Czytaj ►11
- Komentarz Wacława Radziwiłowicza ►2

Ukraina

Zelenski ma monopol

Partia Sługa Narodu ma prezydenta, parlament, wkrótce rząd, a może i samorząd. Ugrupowanie prezydenta Wołodymyra Zelenskigo może rządzić samodzielnie.

Korespondencja z Kijowa ►10

Tour de France

Przegrali jak zawsze

Nie pomogli kibice oczekujących pierwszego od 34 lat zwycięstwa Francuza w narodowym wyścigu. Po 14 dniach obrony żółtej koszulki lidera Julian Alaphilippe został pokonany tuż przed metą w Paryżu ►18-19

PORADNIK

Kogo nie można zwolnić z pracy ►16

wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Rodzinne loty marszałka

„Air Kuchciński”

Zapasowy samolot z załogą, zapasowe lotniska, postawione w stan gotowości służby.

Weekendowe loty marszałka Sejmu z rodziną odbywały się w trybie „misji oficjalnej o statusie HEAD”. Ich koszty są trudne do oszacowania

Wojciech Czuchnowski

Bez statusu HEAD mieszkający na Podkarpaciu marszałek Sejmu nie mógłby wykorzystać rządowego samolotu Gulfstream przeznaczonego dla najważniejszych osób w państwie. Musiałby lecieć samolotem rejsowym LOT, na który posłowie mają darmowe bilety. Ale ich rodziny już nie. Z Warszawy do Rzeszowa jest pięć połączeń dziennie.

Weekendowe misje oficjalne

O konieczności spełnienia wymogu lotu w „misji oficjalnej” jasno mówią pierwsze punkty instrukcji lotów HEAD z października 2018 r.: „Lot statku powietrznego, na któ-

rego pokładzie znajdują się: Prezydent RP, Marszałek Sejmu, Senat, Premier RP, wykonywany w misji oficjalnej, posiada status HEAD”. Innego trybu nie ma. Dlatego właśnie w zamówieniach na lot gabinetu marszałka za każdym razem wpisywał: „status HEAD”.

Pisano więc do dowódcy rodzajów sił zbrojnych: „Informuję, że Marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński zamierza udać się w misji oficjalnej z Warszawy do Rzeszowa, a następnie powrócić z wykorzystaniem wojskowego specjalnego statku powietrznego”.

Inaczej mówiąc, gdyby Kuchciński napisał, że chce po prostu polecieć do domu, samolotu specjalnego by nie dostał. Dlatego Kancelaria Sejmu upiera się, że loty marszałka

to „misja oficjalna”. Tyle że każdy odbywał się w weekendy, z rodziną i do miejsca zamieszkania. Ich koszty wielokrotnie przewyższają standardowe ceny przelotów.

Ile kosztuje status HEAD?

Czy 572 zł 40 gr od osoby pokrywa koszty lotu HEAD? Tę kwotę Kancelaria Sejmu wyliczyła na podstawie umów na refundację biletów, jakie zawarła z PLL LOT. Ale lot „statkiem specjalnym” w procedurze HEAD generuje znacznie wyższe koszty.

Już w zapotrzebowaniu na przelot pojawia się „zapasowy statek powietrzny MSD”. Oznacza to, że w trakcie „operacji” (przelot HEAD ma charakter operacji wojskowej) w pogotowiu musi być samolot zapasowy z załogą. Oczekuje on w gotowości w MSD, czyli Miejscu Stałej Dyslokacji, co oznacza lotnisko, z którego w razie potrzeby w każdej chwili może startować z pomocą.

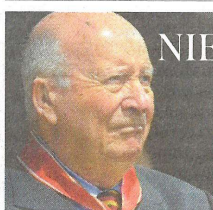
Oba samoloty przed rozpoczęciem akcji muszą też przejść próbne przeloty i próby sprawności, z których powstają protokoły.

W trakcie postoju – w przypadku lotów do Rzeszowa było to oczekiwanie na lotnisku, aż Kuchciński skończy weekend – samolot jest zaplombowany i pod strażą Służby Ochrony Państwa. Na czas przelotu HEAD – dla bezpieczeństwa – oczyszczany jest korytarz powietrzny. A podczas startu i lądowania w okolicach lotniska w Jasionce wstrzymywane są wszelkie loty, nawet samolotów z miejscowego Aeroklubu.

80-stronicowa instrukcja HEAD pokazuje, że aby samolot z „misją oficjalną” mógł wznieść się w powietrze, potrzebne jest zaangażowanie i koordynacja kilkunastu służb wojskowych i cywilnych. Służby te są postawione w stan gotowości od złożenia zapotrzebowania na lot do chwili zakończenia „misji”. Koszty takiego przelotu z pewnością wielokrotnie przekraczają 572 zł 40 gr od osoby.

Opozycja domaga się teraz wykażu wszystkich „misji” marszałka na trasie Warszawa – Rzeszów – Warszawa wraz z listą pasażerów ►3

ALE HISTORIA



NIE WIEDZIELIŚMY, ŻE TO BĘDZIE TAKA KLĘSKA

O powstaniu warszawskim opowiada Stanisław Aronson, żołnierz Kedywu

DUŻY FORMAT

Ojcowie WALCZĄ O OPIEKĘ NAPRZEMIENNĄ

Opieka naprzemienna

LEPSZA NAJGORSZA MATKA
NIŻ NAJLEPSZY.
Ojciec

Dwa lata temu Michała wezwali do szkoły. Dyrektorka pokazała ławkę syna. I wyryty cyrklem napis: „Chcę mieszkać z tatą”. Kazała mu zapłacić za zniszczony mebel

Ania ma dziewięć lat, dwie szczoteczki do zębów, dwie piżamki i dwie ulubione sukienki. Nie musi nic zabierać, gdy co tydzień przeprowadza się od mamy do taty. Rodzice mieszkają pół kilometra od siebie, a szkoła jest mniej więcej pośrodku. Ania lubi mieć dwa adresy. Koleżanki jej zazdroszczą, bo ma dwa razy więcej zabawek. Tylko sprzątać trzeba dwa razy.

JEDNA NOC W TYGODNIU
TO ZA MAŁO

Ania ma starszych braci. Też dwóch. Marek ma 11 lat, Tomek – 13. Tata Ani ma na imię Michał i jest archeologiem. Kiedyś często wyjeżdżał. Badał pierwszych neandertalczyków. Mama ma na imię Renata, prowadziła szkolenia z informatyki.

Michał: – Zabrakło czasu na pielegnowanie związku, oddaliśmy się od siebie. Sześć lat temu wróciłem z pracy i zastałem puste mieszkanie. Żona wynajęła je i zabrała dzieci. Mieszka z nowym partnerem. Zaczęła się walka. Ja chciałem jak najczęściej widywać dzieci, ona próbowała mi ograniczać kontakty. Tak było jej łatwiej zacząć nowe życie.

Najpierw przed sądem tata musiał udowodnić, że nigdy nie podniósł ręki na żonę i dzieci, bo mama chciała, by założono im Niebieską Kartę. Ani policja, ani opieka społeczna nie potwierdziły przemocy.

Potem mama chciała zabezpieczyć miejsce pobytu dzieci przy niej, ale tata twierdził, że powinni mieszkać trochę u niego, trochę u niej. Pani sędzia przychyliła się do wniosku mamy, a tacie pozwoliła na kontakty: dwa dni w tygodniu po cztery godziny i w co drugi weekend. Miał też płacić alimenty – 1800 zł.

– Zarabiałem 3 tysiące na rękę. Tysiąc był na ratę kredytu. Próbowałem udowodnić, że nie dam rady, ale sędzia uznała, że w Warszawie mogę znaleźć lepszą pracę. Więc rzuciłem neandertalczyków i założyłem działalność gospodarczą, zarządzam sieciami informatycznymi. Ale na początku było ciężko. Musiałem na nowo urządzić mieszkanie: kupić meble dla dzieci, szafy, łóżka – wspomina Michał.

W ciągu pięciu lat złożył kilkanaście wniosków o poszerzenie kontaktów. Sąd nie uwzględnił żadnego.

Cztery lata temu starszy brat Ani uciekł z domu do ojca. Przyjechała policja. Mundurowi pytali, czy Michał porwał syna. – Sam przyszedłem – odpowiedział Tomek. Takich ucieczek było jeszcze 12. Potem mama nie dzwoniła już po policję.

Dwa lata temu Michała wezwali do szkoły. Dyrektorka pokazała ławkę, przy której siedzi syn. I wyryty cyrklem napis: „Chcę mieszkać z tatą”. Kazała mu zapłacić za zniszczony mebel.

Tata: – Najważniejsze rozmowy z dziećmi toczą się w łóżkach, przed snem. Wtedy opowiadają, kto się w kim zakochał, z kim pokłócił i za co uwzięła się pani od polskiego. Tego brakowało mi najbardziej. Jedna taka noc w tygodniu to za mało, żeby być na bieżąco.

W końcu zmienili się skład sędziowski prowadzący sprawę. – Nowa sędzia wsłuchiwała się w moje argumenty, zleciła badania z psychologiem, które wykazały, że dzieci tak samo kochają mamę i tatę.

Po sześciu latach sąd orzekł, że dziećmi będą opiekować się oboje rodzice, po tygodniu.

– W ciągu ostatnich lat takie orzeczenia można policzyć na palcach – mówi Honorata Janik-Skowrońska, adwokatka, ekspertka od prawa rodzinnego, autorka broszury „Dziecko w centrum w sytuacji rozstania rodziców”. – To i tak sukces, bo wcześniej nie było ich wcale.

Michał: – Ustalliliśmy zasady. W poniedziałek dzieci wychodzą do szkoły ode mnie, a wracają do matki. U niej spędzają tydzień, a potem na odwrot. Była żona wynajęła mieszkanie w tej samej dzielnicy, żeby dzieci nie musiały zmieniać szkoły. Mam pracę, która w sytuacji kryzysowej pozwala pójść do lekarza, do szkoły czy zawieźć dzieci na zajęcia. Ania ma swój pokój u mnie i u matki. Chłopcy najpierw mieszkali razem, ale trochę się klócili, więc chwilowo Tomek mieszka u mnie, a Marek z mamą. Może trochę ochłoną i za sobą zatęsknią.

Chciałem zapytać byłą żonę Michała, jak ona ocenia funkcjonowanie opieki, ale nie chciała rozmawiać.

NAJMNIEJ W UNII

W 2017 roku w Polsce rozwiódło się 65 tysięcy małżeństw, ponad połowa (38 tysięcy) z dziećmi. Podczas rozwodu sąd może zostawić władzę rodzicielską obojgu rodzicom (ponad połowa przypadków), odebrać lub ograniczyć prawa jednej strony (zdecydowanie częściej ojcom – 92 procent).

Mec. Honorata Janik-Skowrońska: – Przypadków, gdy są do tego mocne przesłanki, np. uzależnienie od alkoholu, przemoc czy zaniedbywanie potrzeb dzieci, jest tylko kilka na sto. W pozostałych sprawach składki sędziowskie, odbierając lub ograniczając władzę rodzicielską, kierują się szeroko rozumianym „dobrem dziecka” lub powołują na konflikt między rodzicami.

Jeśli matka i ojciec mają pełną władzę, sąd decyduje o miejscu pobytu dziecka: przy matce (96 procent) lub ojcu (3 procent). Może też orzec, że dzieckiem będzie zajmować się dwójka rodziców. Takiej formy sprawowania opieki nie ma jednak w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym. Dopuszczona jest tylko jako element tzw. planu wychowawczego, czyli „pisemnego porozumienia o sposobie wykonywania władzy rodzicielskiej i utrzymywania kontaktów z dzieckiem”.

W Polsce takie orzeczenia zapadają w mniej niż 1 procent przypadków. Najrzadziej w Unii Europejskiej. W 2017 roku na brak pojęcia „opieki naprzemienną” w kodeksie rodzinnym zwracał uwagę ministrowi sprawiedliwości Adam Bodnar, rzecznik praw obywatelskich. Choć występuje ono w ustawie o pomocy państwa w wychowywaniu dzieci (ustawa „500+”).

– To chcemy zmienić – mówi Mikołaj Urbanowski ze stowarzyszenia Prawo Dziecka, które wraz z innymi organizacjami przygotowało projekt zmian w kodeksie rodzinnym. Głównym założeniem nowelizacji jest wprowadzenie do kodeksu pojęcia „opieki naprzemienną” i zobowiązanie sądów do rozważenia tego rozwiązania w pierwszej kolejności. – Jeżeli nie ma przeciwwskazań, np. za dużej odległości między

rodzicami, trudności finansowych jednego z nich czy nadużywania władzy rodzicielskiej – precyzuje Mikołaj Urbanowski. – Na całym świecie już wiadzą, że dziecko najlepiej rozwija się przy obojgu rodzicach. Ale w Polsce pokutuje myślenie, że lepsza najgorsza matka niż najbardziej opiekuńczy i kochający ojciec.

187 ZŁOTYCH ZA KAŻDĄ WIZYTĘ

Zuzia tego nie pamięta, bo miała 10 miesięcy. Któregoś dnia mama zabrała ją do babci, 80 kilometrów od domu. Kilka dni później przyjechał tata i wziął ją z powrotem. A potem znów była mama. W asyście policji. Pokazała sądową decyzję o zabezpieczeniu miejsca pobytu dziecka przy matce i wzięła Zuzię na ręce. Gdy tata chciał się z nią pożegnać, policjanci zagroźli mu drogę. – Mam napisać, że był pan agresywny? – usłyszał Dawid. Teraz Zuzia ma pięć lat, a rodzice wciąż się spierają, czy tata ma się z nią widywać, czy nie.

Dawid Gabara: – Przyjechałem na pierwsze urodziny Zuzi. Babcia powiedziała, że matka specjalnie wyjechała z córką. W związku z fałszywymi oskarżeniami byłej partnerki sąd pozwolił mi na kontakty z dzieckiem w małym zakresie. Spotkania miały być w poniedziałki i niedziele w domu jej matki i w obecności kuratora. Kiedyś chciałem przygotować malec coś do jedzenia, ale była partnerka zabroniła mi wejść do kuchni. Innym razem wziąłem jedzenie z domu, ale nie pozwoliła mi jej nakarmić, bo nie wiedziała, co jest w butelce. Gdy skorzystałem z toalety, kurator wezwał policję, argumentując, że nie mogę wchodzić do innych pomieszczeń niż te wskazane przez matkę. Innym razem wezwał patrol, bo wszedłem do kuchni ukroić córce arbuz. Tak było przez półtora roku. Potem w tej samej miejscowości wynajęłem mieszkanie i są zgodził się, bym tam spotykał się z córką. Ale wciąż w obecności kuratora. Mam nastoletniego syna z poprzedniego związku. Kiedyś przyjechalśmy razem. Kurator kazał mu wyjść. Stwierdził, że syn nie ma upoważnienia do kontaktów z Zuzią.

Musiałem płacić za pracę kuratora – 187 złotych za każdą wizytę. Miesięcznie to około 1500 złotych plus koszty dojazdu i opłaty za mieszkanie. Nie dałem rady, po kilku miesiącach zrezygnowałem z wynajmu. W końcu sąd orzekł, że w poniedziałki mam spotykać się z córką w Ośrodku Pomocy Rodzinie, a w co drugą niedzielę mogę zabierać Zuzię do Łodzi. Ale kontakty są tylko w poniedziałki, bo matka nie wydała mi córki w żadną niedzielę. Mówi, że dziecko nie chce się ze mną widzieć. Widzę, że malutka jest przestraszona. Biegli sądowi zauważyli u niej tzw. konflikt lojalnościowy. Sąd nakłada na matkę kary za uniemożliwienie kontaktów, już 17 tysięcy, ale to nie działa.

Artykuł 9, punkt 3 konwencji o prawach dziecka mówi: „Dziecko ma prawo do utrzymywania regularnych, osobistych i bezpośrednich kontaktów z obojgiem rodziców w przypadku odlaczenia od jednego lub obojga rodziców”.

Dr Ewa Milewska, szefowa Instytutu Psychologii i Psychiatrii Sądowej: – W praktyce sądowej małoletni jest przedmiotem, który zostaje przypisany do jedne-

KACPER
SULOWSKI

FOT. ALBERT ZAWADA / AGENCJA GAZETA



► Paweł Borusiewicz: – Sąd zgodził się z wnioskiem matki i zabronił mi widywać syna. Uzasadnił to konfliktem między rodzicami

go rodzica, a drugiemu dawkuje się kontakty. Skutkuje to tym, że matki dążą do ograniczania relacji ojca z dzieckiem, uzasadniając to nadrzędnością swoich praw nad prawami ojca. W świadomości sędziów nadal istnieje prymat praw rodzica nad prawami dziecka, co wyraża się w przyznawaniu ojcom określonych kontaktów z dzieckiem, a nie dziecku z ojcem.

Mecenas Honorata Janik-Skowrońska: – Gdyby sądy częściej orzekały opiekę naprzemienną, zredukowałoby to konflikty między rodzicami. Bo każdy opiekowałby się dzieckiem w takim samym zakresie.

DWA DOMY LEONA

Leon siedzi na łóżku. Na podłodze spakowana torba. Przed dom przyjeżdża ojciec. Leon zabiera cztery kolorowe pisaki z biurka i schodzi na dół. Widzimy, jak ojciec zabiera syna do swojego mieszkania. Leon wygląda na zdenerwowanego, ale uspokaja się, kiedy otwiera drzwi do swojego pokoju. Wygląda dokładnie tak, jak ten w domu mamy. Chłopiec odkłada pisaki do identycznego schowka w biurku i siada na takim samym łóżku. „Ikea. Tam, gdzie dzieje się życie”. Dwa lata temu taką reklamę wyprodukowano dla skandynawskiego producenta mebli.

W Szwecji opiekę naprzemienną przyznaje się niemal najczęściej w Europie (w ponad 40 procent przypadków), zaraz po Finlandii (46 procent), a przed Hiszpanią i Belgią (30 procent).

OJCIEC CZY DOBRY WUJASZEK?

Kasia po raz pierwszy rozmawiała dłużej z ojcem, mając 16 lat. Jej rodzice rozstali się, kiedy była mała. Tata przyjeżdżał kilka razy w roku, spędzał z nią i jej bratem trzy godziny i wracał do pociągu.

Kasia: – Widywaliśmy się tylko przy mamie. Był dla mnie obcy, wstydziłam się mówić mu „tato”. Kiedyś w szkole musiałam napisać coś o rodzicach

i byłam zdruzgotana, bo nie wiedziałam, jak ojciec ma na imię. Zmyśliłam, że Zbigniew. Gdy miałam 16 lat, pojechałam do niego na weekend. Wtedy widzieliśmy się po raz pierwszy na tak długo. Przegadaliśmy całą noc. Uderzyło mnie, jak jest do mnie podobny: ruchy, sposób mówienia, gesty. O mamie nie powiedział nic złego, wspominał tylko, że chciał przyjeżdżać częściej, ale ona źle to znosiła.

Kasia ma dziś dwoje dzieci. Z mężem rozstała się trzy lata temu. Tata widuje się z dziećmi co środę i w weekendy, a Kasia płaci 600 złotych alimentów. – Kiedy wracają do mnie i rozżalone pytają, dlaczego tata był tak krótko, chce mi się płakać. Na własnej skórze poznałam, jak ważny w życiu dziecka jest ojciec. Chcę, by ich tata zajmował się nimi w równym stopniu co ja. To, że do siebie nie pasujemy, nie oznacza, że mają wychować się bez jednego z rodziców. Mąż na razie nie może opiekować się nimi przez cały tydzień, ale w przyszłości będziemy do tego dążyć.

– Matki nie mówią tego głośno, ale mogą być pierwsza: kobieta chce czasem odpocząć od dziecka i mieć chwilę dla siebie. Dzięki opiece naprzemienną można odetchnąć – mówi Magdalena Popecka. Z mężem rozstała się trzy lata temu. 10-letnim Jasiem opiekują się na zmianę. – Chcę, by Jaś miał ojca na stałe. Tata raz w tygodniu to tylko dobry wujaszek. Zabierze dziecko do kina, na kregle czy lody. Kojarzy się tylko z rozrywką, na wszystko pozwala. A to mama każe odrabiać lekcje, sprzątać i zmywać naczynia. Przy opiece naprzemienną szanse się wyrównują.

Magda zastrzega, że to nie jest rozwiązanie dla wszystkich. – Jesteśmy z jednego miasta. Mamy własne mieszkania i samochody. Mały nie musi daleko jeździć i ma wszystko, czego potrzebuje. Gdyby dzielili nas większa odległość, to nie miałoby sensu.

SĄD MI ZAKAZAŁ WIDYWAĆ SYNA

– Po zajęciach w przedszkolu jeździliśmy na basen – opowiada Paweł Borusiewicz. – Nauczyłem go pływać, potem nurkować. Ze mną przejechał pierwsze metry rowerem. Potem robiliśmy dłuższe trasy. Mostem na drugą stronę Wisły, ognisko na plaży i powrót promem, żeby zdążyć na 18 do matki.

W chłodniejsze dni były klocki Lego. Układałem scenariusze, a Piotruś odgrywał scenki, w których brały udział lizaki z klocków i maskotki. Któryś razem Miś Puchatek utknął w górach i musiał wezwać ekipę ratunkową. Kombinował, kombinował, aż wymyślił. Złożył z papieru samolot i makazem napisał na skrzydle „SOS”. To były jego pierwsze w życiu litery.

Z partnerką rozstaliśmy się w pierwszych miesiącach ciąży. Nie chciała uznać mnie za ojca, dopiero po dwóch latach sąd pozwolił mi na kontakty z synem. W środy po południu i w co drugą sobotę. Złożyłem wniosek o pozwolenie na nocowanie. To nie spodobało się matce. Gdy przyjeżdżałem, mówiła, że syn jest chory, w dni wizyt wyjeżdżała lub nie otwierała. Kiedy zgłosiłem to sądowi, matka złożyła wniosek o ograniczenie moich kontaktów z synem. Sąd, powołując się na konflikt między nami, przychylił się do jej wniosku

i zabronił mi widywania Piotruśka. Odwołałem się i poprosiłem o zbadanie naszej trójki przez psychologa.

Psycholog, biegła sądowa Bożena Jakubowska i pedagogka Agnieszka Osiak-Stanisławska w zaświadczeniu po badaniu o siedmioletnim Piotrusiu: „Jest w sposób dominujący związany z matką postrzeganą przez niego jako rodzic pierwszoplanowy. (...) Występuje u niego konflikt lojalnościowy powodujący wycofanie się z relacji z ojcem i zaprzeczenie własnym, autonomicznym potrzebom, aby spełnić oczekiwania matki”. O relacji z ojcem: „Jest osłabiona na skutek braku kontaktów i negatywnego nastawienia do ojca przez jego aktualne środowisko opiekuńczo-wychowawcze. Ograniczanie kontaktów z ojcem i niszczenie jego więzi emocjonalnych z nim może mieć negatywne skutki dla jego rozwoju emocjonalno-społecznego”. O matce: „Ma tendencję do ograniczania synowi kontaktów z ojcem, indoktrynowania przeciwko ojcu i zawłaszczania go, nie uwzględniając potrzeb chłopca do udziału ojca w jego życiu”.

Paweł: – To jednak nie przekonało sądu. Czekam na kolejne badania, tym razem przez Opiniodawczy Zespół Sądowych Specjalistów. Następnym wnioskiem będzie prośba o tzw. opiekę naprzemienną.

Chciałem porozmawiać z mamą Piotrusia, ale nie odpowiedziała na moją prośbę o kontakt.

MINISTER ZABLOKOWAŁ ZMIANY

Dr Ewa Milewska z dziećmi po rozwodach pracuje od ponad 30 lat. To ona na prośbę Senatu zaopiniowała zgłaszane zmiany. W opinii napisała m.in., że „opieka naprzemienna nie stanowi zagrożenia dla rozwoju dzieci i ich dobra”. – Co ważniejsze – dodaje psycholog – rodzic może bez ograniczeń w danym dniu uczestniczyć w różnych pozaszkolnych zajęciach dziecka. Np. kibicować drużynie syna na meczu, pójść do kina czy do teatru. Dla dzieci zainteresowanie rodzica ich osiągnięciami jest bardzo ważne. Istotna jest też wspólna i różnorodna aktywność. Taka forma opieki rozwiązuje też problem kontaktów z dziadkami i pozostawia rodziną każdego z rodziców.

Senacki projekt zmian w kodeksie rodzinnym w marcu miał trafić do pierwszego czytania w Sejmie. Ale niespodziewanie został zdjęty z obrad na wniosek ministra sprawiedliwości. Resort Zbigniewa Ziobry przygotował własną nowelizację kodeksu.

Mikołaj Urbanowski: – Początkowo ministerstwo utrzymywało, że w swoim projekcie zawrze proponowane przez Senat i konsultowane z nami poprawki, ale w ostatniej wersji projektu nie ma po nich śladu.

Nowelizacja kodeksu rodzinnego ministra Ziobry zakłada głównie zmiany w postępowaniu alimentacyjnym. Wprowadza m.in. przyznawanie natychmiastowych alimentów na rzecz dziecka i mediację przed sprawami o rozwód małżonków z dziećmi. Nie ma słowa o opiece naprzemienną. Na pytanie organizacji, które złożyły projekt zmian, czemu ich zapisy nie są uwzględnione w propozycji ministra, resort odparł: „Obecne przepisy są wystarczające”. Imiona niektórych bohaterów zostały zmienione

*Stowarzyszenia ojców proponują,
by przy rozwodzie sądy w pierwszej
kolejności orzekały opiekę
naprzemienną obojga rodziców
nad dzieckiem*